



CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”		PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM	
w Krakowie:		w Państwie Austriackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25
w Krakowie:		w Państwie Austriackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

Kraków 19 października.

Pisząc przed kilką dniami o zjeździe warszawskim staraliśmy się wykazać stosunek, jaki zachodzić może między nim, a kongresem europejskim, o którym tyle jest mowy, lubo żadnych podobno dotąd niema do niego przygotowań. Sposób nasz zapatrywania się widzimy potwierdzony w przeglądzie francuskim *Revue des deux Mondes* z 15go b.m. który nas dzisiaj doszedł. Znamienny publicysta francuski p. Forcade, którego „Kronika polityczna” w każdym zeszytce, wielkiego i słusznego doznaje rozgłosu, mniema, że zjazd warszawski niema innej przed sobą drogi działania jak kongresowa, że idea rzuciona przez Francję w *Monitorze*, przybierze ciało na zjeździe warszawskim; wszakże gdy podstawą zjazdu będzie prawo publiczne na traktatach dawnych oparte, całą ową propozycję kongresu uważać wolno za wstęp do działania lub też za wybieg polityczny do niedziałania.

Zgodzą się w Warszawie, pisze p. Forcade, na to na co się i Francja zgadza, że Piemont sam jeden nie ma prawa zmieniać podziału terytorialnego we Włoszech, nie pytając innych państw, skoro zmiany te przekształcają rzeszę państw drobnych w jedno wielkie państwo, które nadwzręga stosunek i równowagę sił w Europie. Zgodzą się również, aby oświadczyć, że ponieważ dawne podziały terytorialne we Włoszech, oznaczone zostały za porozumieniem się mocarstw, potrzeba zatem powagi kongresu aby określić warunki nowej równowagi we Włoszech. Trzy mocarstwa przeto przedstawia Francji i Anglii zbiorowe propozycje kongresu. Co się tyczy Francji, *Monitor* wyrzekł, że Francja życzy sobie kongresu. Wątpią niektórzy, aby Anglia przystąpiła; lecz sądzić wolno, iż wtedy tylko odmówiłaby udziału, gdyby w zaproszeniu do kongresu był warunek, że mniejszość obowiązuje się z góry szanować zdanie większości. Jeżeliby nie było tego warunku, przystąpienie Anglii może być uważane jako pewne. Przypuśćmy więc, że kongres spieszenie zebrać się zdoła, a nawet co więcej, że zgromadzenie to powożymy postanowie nie z jednomyślnością i szybkością, jakich wymaga obecne położenie: jakąż praktyczną sankcją opatrzone będą wyroki tego europejskiego trybunału? Jakimże sposobem wyroki te wykonane zostaną? Dzieciństwem byłoby wystawiać sobie, że po o wych stanowczych krokach, jakie uczynił król Wik tor Emanuel i jego gabinet, Włochy przyjmą za uznanie postanowienia przeciwne jednoci Włoch. Wypadki szybko idą we Włoszech; z każ dym dniem zmniejsza się w obec nich owa teo retyczna powaga kongresu, z każdym dniem słab nie wpływ, jakiby kongres mógł wywrzeć na

Włochy. Jedno z dwojga: albo kongres nie poprze postanowień swych przymusem czyli siłą, a wtedy stanie się on tylko wybiegiem politycznym na zyskanie czasu, formą ukrywającą bezowocne usiłowa nia mocarstw europejskich; albo też będzie chciał wykonać siłą postanowienia swoje przeciwne jed ności Włoch, a wtedy rząd któryby przyjął na siebie obowiązek wykonawczy tych europejskich wyroków, znajdzie się wystawionym na najsmut niejszą i najstraszliwszą wojnę, i będzie zmuszo ny prowadzić ją przeciw niepodległości narodu, którego siłę podbudzać będzie duch rewolucyjny.

Słusznie p. Forcade upatruje w tem niebezpieczeństwo, którego spodziewa się, że Europa uniknie. Przypuszcza on kongres na to tylko, aby wykazać, że go być nie może, przynajmniej w tej chwili. Wychodzi oraz ze stanowiska, że Francja chce zawsze kon federacji Włoch, a przeciwną jest jednoci, czyli dzisiejszej polityce piemontskiej. Jak dalece jest jej przeciwną, dokładnie wie dzieć nie można. Nie wątpi również o przy stąpieniu Francji do kongresu, opierając się na nocie *Monitora*. Sądzić jednak wolno, że kongres zebrać się nieuda inaczej jak tylko na pewnych podstawach, że gdyby propo zycja kongresu wyszła z Warszawy, zape wneby skreślono zarazem jego podstawy. Czyby one odpowiadały polityce francuskiej to zdaje się być nader wątpliwem. Nako niec zachodzi pytanie, kilkakrotnie przez nas stawiane, czy Włochy uznają wszech władność kongresu? p. Forcade rozstrzyga przecząco i zdanie jego w zupełności podzie lamy.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 17 października.

† Materyał do korespondencyi tak jest w tej chwili obfity, że niepodobna zużyć go w jednym liście. Zjazd warszawski, projekt kongresu euro pejskiego, artykuł *Constitutionnela* o wkroczeniu wojsk piemontskich do państwa kościelnego i ne apolitańskiego, manifest króla Wiktora Emanuela do narodu włoskiego, wreszcie, pominawszy kilka spraw wiszących mniejszego znaczenia w Niem czech samych, obchód 50letniej rocznicy założenia uniwersytetu berlińskiego; każdy z tych wymienio nych przedmiotów, przedstawiony tylko z tej stro ny i w takiej mierze, w jakiej się w niemieckiej prasie objawia, czyni wyczerpujące sprawozdanie niemożliwem. O zjeździe warszawskim przeważa w opinii niemieckiej przekonanie, że będzie poro nionym plodem, o kongresie europejskim, że jest plodem dopiero poczętym, potrzebującym jeszcze

kilka miesięcy czasu, zanim warto będzie o nim mówić. Artykuł *Constitutionnela*, uważany powsze chnie za półurzędowy, zabił klin w głowę prasie niemieckiej, która nie wie co z nim zrobić i pyta się w swym ambarasie, dla kogo właściwie i w ja kim celu był pisany? Nie dla Włochów, bo ci zapewne nie więcej wierzą panu Bonifacemu, któ ry go podpisał, jak panom Grandguillot i Laguer ronierowi. Dla nich te rady i napominania „post festum” mają tyle znaczenia, co skrzywienie po wietrznej chorągiewki na dachu, a w Turynie le piej wiedzą, niż w biurze *Constitutionnela*, co się dzieje w Tuileryach. Nie dla Francuzów był ten artykuł pisany, bo oni wcale nie są do tego na wykli, aby od rządu otrzymywali objaśnienia co do stanu i biegu wypadków zagranicznych. Dosyć do tego czasu, kiedy wojna ma być wypowiedzia ną i zaciągniętą nowa pożyczka. Nie był zapewne także artykuł ten pisany dla innych państw i na rodów europejskich, bo skoro *Monitor* sam mało albo żadnej nie obudza wiary, jakże ją obudzać ma *Constitutionnel*. Któryż dyplomata uważać będzie dalego kongres za prawdopodobniejszy, utrzyma nie zasady nieinterwencji za nieprawdopodobniej sze? Włosi, mimo tak poważnej deklaracji, nie nabawia się strachu, ultramontani nie nabiorą od wagi; czytelnik staje, myśli, rusza głową, idzie dalej w swą drogę, i tak jest mądry, jak był przedtem. Pan Boniface, lub ten kto zamiast niego artykuł pisał, byłby godzien, aby prowadził pro tokół na zjeździe warszawskim. Taka jest opinia prasy niemieckiej o artykule *Constitutionnela*.

Odezwa króla Wiktora Emanuela do narodu włoskiego wywołała podobno równe zdumienie pomię dzy dyplomacjami. Król przynajmniej odzywa się otwarcie, i nie stara się, jak dotychczas minister jego, objawiać w bawelnej zasad swoich. Przemawia jak król włoski do narodu włoskiego i na podstawach praw narodowości opiera obecne swo je stanowisko. Tak też jedynie może, jeżeli nie przed dyplomacją, to przynajmniej przed trybu nałem historii świata czyni swoje usprawiedliwie. Usprawiedliwi je i przed dyplomacją, jeżeli bo gowie sprawie jego sprzyjać będą.

Uroczystość uniwersytecka w Berlinie odbyła się wspaniale i świetnie, aniżeli oczekiwano. Nie była to uroczystość profesorska, ale ludowa. Jak przy wjeździe księżniczki Wiktorji, cała ludność miasta wzięła w niej udział. Co więcej, charakter jej nie był wyłącznie miejscowy, ani pruski, lecz w całym znaczeniu słowa narodowo-niemiecki. W uroczystym pochodzie do kościoła powiewały między innymi trójkolorowe chorągwie niemieckie. W mowach jednoci narodu niemieckiego była jed ną z najgłośniejszych myśli. Jeden z profesorów heidelbergkich, który przemawiał w imieniu uni wersytetów niemieckich, przeniósł się duchem na obchód stułetniej rocznicy w roku 1910 i widział Berlin stolicą zjednoczonego państwa niemieckie go. Na wiele dni przed obchodem twierdziłem, że uroczystość ta będzie miała taki charakter, bo przy

pada właśnie na taką chwilę, w której umysły w nie ma takim samem znajdują się natężeniu, jak roku założenia uniwersytetu. Książę Rejent i syn jego Fryderyk Wilhelm oraz inni książęta krwi byli uroczystości dnia 15 w kościele S. Mikołaja obe cni, toż na galowem przedstawieniu w teatrze. Wczoraj książę Rejent miał przyjmować deputa cyę uniwersytetu.

Paryż 15 października.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że wczoraj nuncyusz Saccioni został przyjęty przez Cesarza i że jedzie do Rzymu na kilka tygodni. Dzisiejszy *Monitor* daje nadto urzędowe zaprzeczenie wiadomości, we dług której książę Gramont czy generał Goyon mieli upewnić urzędownie generała Lamoricięra, iż Francja nie ścierpi najścia Piemontu na Marchie i Umbryę. *Monitor* dodaje, że książę Gramont nie dał nigdy tego upewnienia i że pisząc do konsula francuskiego w Ankonie, wyłożył mu tylko poli tykę Francji. Legitymiści używają zresztą a pod stępnie wiadomości o istnieniu depeszy księcia Gramont czy generała Goyon. Prawdą jest, że po kazaniu biskupa Dupanloup, ręka zrzeczna rozda wała w Orleanie *fac simile* depeszy. Nie można zataić, że ten fałsz robi zły wpływ na ludność, szczególnie południową, w znacznej części legity mistowską. Rząd widział się zmuszonym oświecić opinię drogą *Monitora*.

Dzienniki angielskie i w znacznej części konty nentalne niewierzyły ważności nagany danę przez *Constitutionnela* Piemontowi za najście Marchii i Umbryi dla tego, że przewidują, iż Francja zyska na jednoci Włoch i że interes kontynentu potrzebu je tej jednoci. Nie zważając na to *Constitutionnel* ponowił uwagę. *Constitutionnel* powtarza, że Fran cja przekładała zawsze i przekłada dotąd drogę kongresu nad interwencją piemontką w sprawie Włoch. Ci co widzą komedję, odpowiadają na to: kongres jest niepodobny. Taka odpowiedź nie nie dowodzi. Jeżeli kongres jest niepodobnym, jeżeli Piemont korzysta z niezgody Europy, nie jest to oznaką, aby rząd francuski postępował nie szcze rze. Cesarz postępuje z większą szczerością niż sądzą, bo wie, że panuje nad ludnością katolicką i że tę ludność agituje legitymizm. Cokolwiekby system przyjęty przez Cesarza jest w gruncie bar dzo dogodny dla jednoci Włoch. Żądając kongre su, to jest decyzji całej Europy, Cesarz oddala od Włoch niebezpieczeństwo interwencji. Rzeczy sto ją dziś tak, że chcą nie chcą Cesarz choć gani Pie mont oddaje mu usługę i ubezpiecza go od strony Mincio. Są okoliczności, w których podobne postę powanie jest jedynie możebne.

W odezwie, którą ogłosił, król piemontski wyło żył swą politykę. Mówi on, że przyjął politykę jednoci Włoch dla tego, że do tego został zmu szony przez opinię narodową. Dodaje, że na tem nie straci, lecz zyska konserwatyzm europejski, że broń piemontka uwolni Włochy od mazzinizmu, rewolucji i anarchii. Król piemontski zapewnia, że

Część Literacko-Artystyczna.

NAUKI WIEJSKIE

tyczące się

GMINY, ŻYCIA I STOSUNKÓW WIEŚNIAKA

p. Ewarysta Estkowskiego

w Poznaniu nakładem Żupańskiego 1860.

Nieodżałowana to strata jaką edukacja popular na poniosła w zgonie Ewarysta Estkowskiego, je dnego z bardzo uzdolnionych i dobrze pojmujących pracowników około oświaty wiejskiej. Kilka dzielek jeszcze za życia jego wydanych, dało go poznać korzystnie, z tej strony, że umiał w formie przy stępnej, jasnej, dokładnej a prostej, podawać zdo stępną, więcej jednak dla użytku nauczyciela wiejskich, niż dla samej rolniczej klasy prze znaczone. Wyborny ten przewodnik tak niezbędny nauczycielom parafialnych szkółek, zjawia się za wsze na czasie choć bardzo późno, bo zdaje nam się że właśnie taki przewodnik powinienby przy zaprowadzeniu szkółek wiejskich najpierwszą ro złą odgrywać. Tymczasem prócz drobnych i nie nie znaczących przepisów, aby nauczyciele wpajali w działwę zamilowanie rolnictwa, dobre obcho dza nie się z bydłem, pielęgnowanie ogrodów i drzew, nie więcej niezrobiono, ani też położono na tem nacisk, aby nauczyciel rolniczego ludu, znał się na gospodarstwie rolnem i umiał wpajać potrzebę doskonalenia go. Że tak jest, dowodzi niedostatek

potrzebnego w tym razie przewodnika, który dopie ro zjawia się w książce Estkowskiego. W każdym razie zadanie to, będące głównym warunkiem szko łek wiejskich, tak od razu w oczy wpada, że je szcze komisja edukacyjna przez organ księda Piramowicza, uznała ten przedmiot za najważniej szy; co pokazuje, że wtenczas klasa oświecona bli żej i lepiej pojmowała potrzebę włościanina, niż dzia siaj, kiedy go nżywa najczęściej za narzędzie swo ich kombinacji.

Warto przypomnieć na dobie słowa Piramowicza który tak się przed kilkadziesiąt laty wyraża: „Im większe jest oświecenie między ludźmi, to jest im więcej ludzi nie za mniemaniem i błędem, ale za rozumem, za prawdą, za poznaniem rzeczy, w swych zdaniach idzie, tem w większym szacunku i powa żaniu zostaje rolnictwo, tem większe są względy na rolników.... Oczywiście jest, iż jako w każdej rzeczy, tak i w tej, oświecenie, nauka dobra, do używania stosowna, wydoskonalić robotę i pewnie robotnika prowadzić może. Objaśnić należy nau czyciela, jak sobie w tej części wiadomości po wsiaich i miasteczkach potrzebnej, ma postępować.”

Tę myśl rzuconą przez zacnego kapłana, tak da lej rozwija Estkowski:

„Jak potrzebną jest młodzieży kmiećcej nauka o rolnictwie, i o udoskonaleniu pracy w polu i prze mysle, tak również potrzebną jest znajomość życia i stosunków mieszkańca wsi. Nie jeden z wie śniaków zestarzał się, a nie zastanowił nad tem: jak to idzie to życie na wsi, czemu tak, a nie ina czej; niepomyśli, że rozum i uwaga wszystkim za wiadować powinna; idzie ślepo za drugimi, za zwyczajem, za mniemaniem, za błędem. Nad poło żeniem, potrzebami, prawami, obowiązkami, insty

tucjami i urządzeniem administracyjnem gminy nie zastanowi się. A przecież to najbliższa jego ciała koszula, najbliższy przedmiot jego nauki i pozna nia. A przecież w gminie odbywa się pełne życie, bo gmina jest jedną, wspólnym życiem i stosunka mi powiązaną rodziną, narodem, państwem; każ dy mieszkaniec wsi jest obywatelem swej gminy.

„Niż nauka elementarnej fizyki, historii natural nej, geografii, bliższą, ważniejszą i potrzebniejszą młodzieży w szkole wiejskiej jest nauka o rolni ctwie, pracy i przemysle; o życiu i obowiązkach rodziny, prawach, obowiązkach, instytucjach i ur ządzeniu administracyjnem gminy.” Jest to jakby program, podług którego Estkowski ułożył swoją książkę; wiernie przejął on tylko tradycję komi syi edukacyjnej, tej instytucji, która pod wieloma względami chwale narodowi naszemu przynosi; je żeli zaś niemiała szczęścia przynieść mu pożytku, wina w tem krótkości jej istnienia. W tej myśli podzielił autor swoją książkę na dziewiętnaście nauk, czyli rozdziałów i traktuje w nich o wsi, jej mieszkańcach, o rodzinie, znaczeniu rolniczego sta nu; potem przechodzi do praktyki i mówi o roli, zamianieniu jałowej w urodzajną, o poznaniu natury gleby; o uprawie, mierzwie, zbożu, łąkach, koniecznie, o założeniu lucernika, ogrodach i wa rzywach, ziemniakach, o szkółkach drzewek owo cowych, o chmielu, winnej macicy, o drzewach leśnych i morwach.

Książkę tę ułożył poniekąd sposobem katechi zmowym w ten sposób, że zadaje pytania, które nauczyciel powinien stósownie do każdej miejscowości, dzieciom objaśniać; lecz w takim razie po winien się starać dobrze zbadać takową, jeżeli nau

ka jego ma się stać pożyteczną. Po kilkudziesięciu takich pytaniach, jak nap.:

„Jakie budynki są najbezpieczniejsze od pożarów?”

„Co znaczy towarzystwo zabezpieczenia od ognia, czyli asekuracja ogniu?”

„Jakie wynagrodzenie szkody odbiera ten, kto pogorzał, a należy do towarzystwa ogniowego?”

„W jakim przypadku niedostaje wynagrodzenia itd.

Po takich pytaniach odpowiednich różności przed miotu, o którym mowa, następują albo odowiedzi, albo też ogólne uwagi i postrzeżenia mogące nau czyciela na właściwą drogę naprowadzić, lub mu dać zdrowe pojęcie o rzeczy.

Można powiedzieć, że pod każdym względem wzorowe to dzieło; lecz żeby się stało pożytecznem, potrzeba znaleźć odpowiednich ludzi na nauczycie lów, którzyby więcej coś umieli jak bakałarzować z elementarza i wykładać tajemnice lingwistyki. Co więcej, dobry nauczyciel chcący odpowiedzieć zadaniu, musi koniecznie nie tyle znać teorię rol nictwa, jak poznać praktykę miejscową, tak ro zmaitą, a do tego niezawsze narzucać swoje no wości, tylko umieć je umiejętnie zastosowywać do zwyczajaj, jaki gdzie od wieków panuje — bo taki zwyczaj, chociaż częstokroć w potwornę lu pinie, mieści w sobie zdrowe ziarno starej mądro ści. Nie wszystko co jest, zasługuje być startem i zmazaniem; bo o późniejszych owocach nowych po myśłów nie wiele wiemy; gdy tymczasem stary o byczaj mający za sobą powagę wieków, przekon ują, że była w nim zdrowa treść, kiedy prze trwała tak długo.

chce pogodzić we Włoszech zasadę monarchiczną z zasadą narodowości. *Nord* nazywa to polityką nowożytną i zachęca całą Europę do jej przyjęcia. Byłoby tego razu pożądanem, aby *Nord* był wyrazem polityki petersburskiej.

Morning Post przeczy, aby Anglia starała się o nabycie jednej wyspy na Adriatyku.

Panuje niejaka niecierpliwość w oczekiwaniu okazania się w Warszawie istotnej polityki rosyjskiej. Utrzymuje się zdanie, że nie ważnego tam nie zajdzie, że skończy się na reprezentacji a nie na protestacji przeciw temu co się dzieje we Włoszech. Hr. Kisielew, który dopiero dziś wyjeżdża, ma unosić z Saint-Cloud wyrazy: „Zgotujcie kongres jeżeli jest podobnym, a Francja będzie z nami.“ Przejechał przez Paryż udając się do Warszawy hr. Stackelberg ambasador rosyjski w Turynie.

Jenerał Beaufort jest w Deil-el-Kamar, gdzie jest główna siedziba katolików libańskich. Nie przyszedł dotąd do walki między Francuzami a Druzami i trzeba pragnąć, aby do niej nie przyszedł.

Onegdaj podpisano w Paryżu nową ugodę w przedmiocie handlu francuzko-angielskiego. Zyska na niej Anglia. Przeszłego tygodnia Cobden przepędził dwa dni u lorda Cowleya w Chantilly. Cobden jest zawsze przekonany, że prędzej czy później wolność handlowa pogodzi Francję z Anglią. Byłoby rzeczą pomyślną gdyby to przekonanie się spełniło.

Mamy ciągle ulewę. Obawy o siew utrzymują się a nawet podnoszą. Dawno Francja nie miała tak szczęśliwego roku. Legitymiści korzystają z tego i podlegają agitacji po prowincjach. W Poiriers kaznodzieja wyraził się prawie ze zgorzeleniem na nabożeństwie za duszę jenerała Pimodan. Jenerał Lamoriciere nie wie co z niego robia legitymiści i na co go używają. Do niczego to wszystko doprowadzi, ogromna bowiem większość Francji znajduje się w innym obozie opinii. Wyjazd nuncjusza Sacconi zrobił trochę wrażenia.

Konkurs strzelecki idzie dobrze. Zjechało nań dosyć Szwajcarów, kilkunastu Belgów i Anglików. Niektóre nagrody zostały już wygrane. Wiedzie kto najlepiej strzela na konkursie?.. gwardziści narodowi paryżcy.

Ekwipaże cesarskie udały się już do Compiègne. Hrabia Paryża spadł z konia na polowaniu i złamał nogę.

Wyszło znowu kilka broszur: „les grenouilles qui demandent la liberté“; „les crimes et délits de l'Angleterre contre la France“; „Halte là Garibaldi“; „Varia“. Ostatnia broszura jest godną uwagi, jest to bowiem produkt liberalizmu Lotaryngii. Zapewniają, że Lotaryngia i Alzacja miały się związać w celu liberalnym, że mają się związać z innymi prowincjami i że mają ogłaszać broszury utrzymujące liberalizm. Cel będzie prawy, jeżeli nie przeszkodzi dalszym działaniom Europy.

Wiedeń 18 października. Z każdym dniem wyglądają ogłoszenia patentów organizacyjnych. Już wczoraj pisała *Presse*, że cesarstwo ma być podzielone na pięć grup. Dziś *Ost D.-Post* mówi o tem samym jak następuje:

Z niezmierną ciekawością oczekują patentów organizacyjnych. Rozmaite obiegają wieści co do zasad w nich skreślonych. Wszakże wszystkie zgadzają się na to, że państwo podzielone być ma na pięć wielkich ciał politycznych. Pierwszą grupę składają mają wszystkie kraje należące do związku niemieckiego, a do niej oczywiście należą także Czechy, Morawa, Śląsk, Oświęcim i Zator; Węgry i kraje pobliskie składają mają dwie grupy, do których należą Dalmacja itd.; czwartą grupę tworzy Galicja z Bukowiną; piątą Wenecja i

powiaty lombardzkie. Co do sposobu urządzenia w tych grupach reprezentacji krajowych, czy każda grupa ma posiadać zbiorową reprezentację w swoim politycznym obrębie, czy też reprezentacja ma być rozdzieloną wedle krajów koronnych, tego nie wiemy. Widoczną jest rzeczą, że jeżeliby ta dość wiarogodna pogłoska o organizacji grup miała się potwierdzić, wynikałaby z zamiaru pogodzenia wotum większości i mniejszości. O ile się to udało, jak daleko mianowicie sięgają koncesje poczynione życzeniem Węgrów, pod tym względem tajemnica jest pilnie dochowana. Tymczasem dokumenta przygotowane są w kancelarii ministerstwa do druku i zapewne w piątek lub w sobotę zjawiają się w *Gazecie wiedeńskiej*. Pogłoski o wystąpieniu hr. Nadasiego i hr. Leona Thuna utrzymują się. Natomiast słychać, że hr. Szecheni ma zostać ministrem bez właściwego departamentu. Według innej pogłoski, każda z owych pięciu grup ma otrzymać osobnego kanclerza (pisał nam już o tem nasz korespondent wiedeński P. R. Cz.) na wzór dawniejszych węgierskich i czeskich kanclerzy narodowych. Wszelako pogłoska ta wymaga potwierdzenia, jak i w ogóle nie chcemy brać odpowiedzialności za szczegóły tego co się dowiadujemy.

Wanderer w artykule swoim o reformach mówi, że nie tajną jest rzeczą, iż od zamknięcia obrad Rady państwa, panuje w sferach rządowych ruch niesłychany, którego przedmiotem są instytucje popularne zapowiedziane. Radcy państwa Majlath, Szecheni i Szögyenyi powielokrotnie wzywani byli do tych narad, a ztąd powstała pogłoska o powołaniu dwóch pierwszych na wysokie posady, jednego w Wiedniu, drugiego w Peszcie. Jeżeli wieści te są przedwczesnymi przynajmniej, to nieulegają wątpliwości, iż sprawy węgierskie szczególnie zajmują uwagę rządu, i że dla tego rząd stara się zasięgać zdania ludzi w tej kwestii doświadczonych. Dowiaduje się dalej *Wanderer*, że przez telegram otrzymali do Wiednia wezwanie hr. Emil Desewffy, prezes akademii węgierskiej i bar. Mikolaj Vay, znany z zajęć protestanckich; ten ostatni jak mówią nie mógł uczynić zadosyć wezwaniu, zaś hr. Desewffy był w poniedziałek w Wiedniu; należał do narady która się zaczęła w poniedziałek wieczór, a skończyła się we Wtorek rano o 6tej. *Wanderer* nie chce się jasnie tłumaczyć, wszelako daje do poznania, że więcej wie niżeli mówić może. Zapowiada on, że reformy zadowolnią naród węgierski, chociaż może nie będą się podobaly „niektórym szukaczom teoretycznym.“ *Wanderer* wyrażnie mówi, że tu idzie głównie o zadowolenie Węgrów, a Węgry posiadają największą siłę w monarchii. Prawdziwy patriotyzm każe się u *Wanderera* wiązać z przecznością i rostopnością; przytacza on przytem słowa pewnej osoby bardzo wysokiej za granicą do pewnego znanego emigranta węgierskiego: „Dopóki Austria żadnych koncesyj nie zrobi Węgrom, nasza wygrana.“

Wyjazd JCMci do Warszawy z pewnością naznaczony jest na niedzielę w nocy, albowiem dyrekcja kolei północnej otrzymała wiadomienie w tym względzie i polecenie trzymania w pogotowiu oddzielnego pociągu. Część służby cesarskiej wyjeżdża w piątek do Warszawy.

N. Pani przenosi się wraz z dziećmi z Schönbrunn do zamku w mieście.

Przez parę dni powtarzały dzienniki jedno za drugim, że hr. Thun i hr. Nadasy występują z ministeryum. Dziś wieczorna *Gazeta Wiedeńska* zaprzecza tej wieści, ale tylko co do hr. Thuna, zaś o hr. Nadasym ani słówka nie wspominają; zdaje się przeto, że tylko ten ostatni ustąpi. Hr. Thun bawiąc w Bernie miał się oświadczyć publicznie przeciw wnioskowi większości, i przeciw zamiłowaniu przeszłości. Nie możemy wierzyć zapewnie-

niom dziennikarskim pod tym względem, i przypuszczamy musimy, iż mylnie wytłumaczyły myśl p. Ministra oświecenia.

Książę Modeński wrócił z Bassano w Wenecję, gdzie odbywał przegląd swojego wojska. Magistrat presburski ogłasza, że ministeryum skarbu wydało jeszcze na dniu 2 z. m. nakaz, aby przedsiębrać sekwestrację względem tych wszystkich, coby zalegli w podatkach i opłatach, i mimo wezwań nieskładali należności.

Słychać za rzeczą pewną, mówi *Oestr. Ztg.*, że ks. Metternich i hr. Apponyi oczekiwali będą powrotu hr. Rechberga z Warszawy, zanim się udadzą na posady swoje poselskie do Paryża i Londynu. Zdaje się być ważnem, aby Minister spraw zagranicznych porozumiał się osobiście z obu po mienionymi reprezentantami nad rezultatem narad warszawskich.

Włochy.

We Włoszech coraz głośniej zapowiadają przyszłą wielką wojnę nad Padem. Między innemi zapowiada ją Garibaldi w świeżo wydanej odezwie z głównej kwatery w Cacerze w d. 6 bm. Odezwa ta brzmi:

„Chwała walecznym! Chwała rycerzom którzy umiają bronić przeciw napastnikom swych siedzib i dzieci! Chwała synom miasta Molise! walczyci oni i zwyciężyli pod Isernią. Hańba ludności która ucieka za zbliżeniem się napastnika opuszczając wszystkich! Za powrotem do domów, żony ich powinny ich odeprzeć i strzedz się dotknięcia tych tchórzów.“

„Włosi! gdy walczyście, jesteście zwycięzcy, a gdy postanowicie walczyć, wszystkie obce potęgi które was gnioł pod tym lub innym pozorem, nie będą nawet na was czekać. Do broni całą męską ludność półwyspu! do broni! Pozostaje wam 4 miesiące czasu do ćwiczenia się w robieniu orężem. W miesiącu piątym, w marcu 1861 r., zagrzmi na całej ziemi włoskiej pieśń wolności i odrodzenia.“

„Caserta 6 października 1860 r. Garibaldi.“

W Neapolu tymczasem idzie wszystko podług jednego kierunku, po woli rządu piemontkiego, z którym w zupełną wszedł harmonię Garibaldi. Wprawdzie 10 bm. zaszedł z powodu Crispiego, niechętnego Cavourowi a mianowanego wówczas ministrem spraw zagranicznych, spór między z ramienia Piemontu przyslanym prodyktatorem Jerzym Pallavicino a Garibaldim; w skutku czego Pallavicino zażądał był dymisji, o czem dawniej zamieściliśmy depeszę i o czem również powtórzyła późniejsza wiadomość depesza z Londynu wczoraj nadeszła. Jestto jednak, jak powtarzamy, wiadomość przedawniona, a spór ten załatwiony, należał już do historii, gdyż depesza z Turynu 14 doniosła, iż w skutku usunięcia Crispiego, Pallavicini pozostał prodyktatorem, kieruje i kierować będzie sprawami w neapolitańskim, dopóki naród zwolany na komieje na dzień 21 bm. (na ten sam dzień w którym będzie zjazd w Warszawie) nie orzecze przyłączenia Neapolu do królestwa włoskiego. Dekret wydany przez dyktatora a redagowany przez Pallaviciniego, zwolający naród „w prowincjach południowo-włoskich ładu stałego“ to jest w neapolitańskim, ogłoszony w dzienniku urzędowym 7 bm. brzmi jak następuje:

„Włochy i Wiktor Emanuel.“

Dyktator Włoch południowych, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, rozstrząszone na radzie ministrów, postanawia:

„Art. 1. Ludność prowincji ładowych południowo-włoskich będzie zwolana na komieje w d. 21 bm., aby przyjąć lub odrzucić plebiscit następujący:

„Naród chce Italii jednej i niepodzielnej, pod

rzędem Wiktora Emanuela, króla konstytucyjnego i jego prawych następców.“

„Wotowanie odbędzie się przez *tak* lub *nie*, za pomocą kartek drukowanych.“

„Art. 2. Powołani są do głosowania wszyscy obywateli mający 21 lat skończonych a używający praw cywilnych i politycznych. Wyłączeni są od głosowania, wszyscy skazani kryminalnie lub poprawcy za przestępstwo, kradzież, bankructwo lub fałszerstwo; również są wyłączeni wszyscy uznani za bankrótów prostym wyrokiem.“

„Art. 3. Stosownie do zasad w poprzednim artykule wyrażonych, ułożone będą spisy wyborców przez senydy każdej gminy, a następnie ogłoszone i wywieszone w zwykłym miejscu w d. 17 bm. Reklamacje jakie będzie lud chciał złożyć z powodu tych spisów, mają być złożone w ciągu 24 godzin, sędziemu okręgowemu, który względem tych reklamacyj winien orzec najpóźniej 19 bm.“

„Art. 4. Głosy będą dawane i zbierane w każdej stolicy okręgu w obec rady złożonej z sędziego okręgowego jako prezesa i z wszystkich sendyków gmin w okręgu. Będzie postawione trzy urny w miejscu przeznaczonem do głosowania; w środku urna pusta a po bokach pełne, z tych w jednej będą złożone kartki z *tak* w drugiej *nie*, a to w celu aby każdy z głosujących mógł wziąć kartkę taką jaką chce i włożyć ją w urnę pustą.“

„Art. 5. Po skończeniu głosowania rada okręgowa natychmiast zamknie i opieczętnuje urnę obejmującą wota i prześle ją radzie prowincjonalnej.“

„Art. 6. W stolicy każdej prowincji będzie rada prowincjonalna, złożona z gubernatora który jest jej prezesem, z prezesa i prokuratora sądu kryminalnego, z prezesa i prokuratora trybunału cywilnego. Rada ta przystąpi natychmiast do rozważania i obliczenia wotów nadesłanych przez rady okręgowe, i po skończeniu tej pracy, opieczętuwawszy wota prześle przez urzędnika muniypalnego lub przez jakąkolwiek zaufaną osobę prezesowi najwyższej Izby sprawiedliwości.“

„Art. 7. Rozdzielenie i obliczenie wszystkich głosów będzie uczynione przez tę najwyższą Izbę, a jej prezes ogłosi rezultat głosowania z trybuny, która w tym celu wzniesioną zostanie na placu Sgo Franciszka a Paulo.“

„Art. 8. W Neapolu głosowanie odbędzie się w każdej z 12 sekcji, na które rozdzieloną jest stolica.“

Gdy tak szybko postępują cywilne sprawy w Neapolu, wojenne wypadki nieco wolniej idą i rozstrzygnięcie walki nad Volturmem doznaje zwłoki z powodu wolnego pochodu wojsk piemontskich przez Abruzzi. Wojska te posuwające się z pod Ankonu i Spoleto dwoma kolumnami — z których jedna szła wzdłuż brzegów morza Adriatyckiego do Pescara, a następnie zwróciła się do Popoli, druga zaś przez Terni, Rieti, Akwile również do Popoli — postępują bardzo wolno z powodu złego stanu dróg w Abruzzach. W skutku tego, zamiast 14 t. m., ledwie 18 t. m. staną w Popoli, a połączone w tem miejscu, zaledwie około 24 t. m. przybędą na linię bojową. Może ten powolny pochód wojsk piemontskich odbywa się umyślnie, aby przybyły one na pole walki nad Volturmem dopiero po wotowaniu (które odbędzie się 21 t. m.) i formalnem orzeczeniu przez naród w neapolitańskim, iż przyłącza się do królestwa włoskiego i wzywa Wiktora Emanuela na króla.

Z wojsk piemontskich będących w Marchiach, jedna tylko połowa, to jest korpus 4ty czyli Cialdiniego, daży pod Kapuę pod osobistem dowództwem króla (pod którym dowodzi, jenerał Fanti); druga ich połowa, to jest korpus jenerała della Rocca wraca z pod Ankonu do Włoch północnych nad Po. W Marchiach pozostanie tylko jedna brygada

HELVA

CZYLI KRÓLOWA ALP;

Legenda z podnóża góry Jungfrau.

(Ciąg dalszy.)

Młody wieśniak z Ellisried doznał w pałacu Helvy nieokreślonych rozkoszy. Ile dni w ich szczęśliwym związku spłynęło, tego nikt wiedzieć nie może, tego niewiedzieli sami; gdyż bicia ich sere rozkochanych jedynie im za miarę czasu służyły. Nieśmiertelne technienie czarownej dziewczyny które było napojony, pozwalało mu przenosić się myślą z jednej do drugiej świata połowy, widzieć tam równie wyraźnie jak pod dotknięciem ręki mieszkańców. Przez ten dar duchowego wejrzenia, pojmował inną potęgę natury, inną wspaniałość stworzenia, inny ogrom wszechświata jak ten którego śmiertelnym wzrokiem nabywamy. Uczył się po raz pierwszy poznawać nieskończoność boskiej myśli, w jej zmysłowym dziele odbija. Dobroczytny Eigger, starszy brat Helvy, prowadził go na szczyty odwrótnych gór śródziemia, wskazywał mu trzody dzikich kozłów, danieli, pierwotów tych plemion na naszym świecie drobniutkich; odkrywał gniazda olbrzymich orłów i sokolów, których gór sylfowie używają na posłańców. Zawistny Mungg, młodszy brat Helvy, prosił ją znievolmente, tłumaczył mu grę sił żywotnych i pierwotów stworzenia; jak niezważone gazy płonące na ziemi ogniska zbiegają się najprzód w iskrzące płyny, później krzepną i krystalizują się w twarde kruszce, w glazy, w dyamenty; odsłaniał mu

podziemne jeziora z których sączą się na powierzchnię ziemi pożywne zdroje i niszczące potoki; tam znowu dymiące kurnie gdzie się tworzą palne smoly kamienne, lub kraterowe otchłanie wulkanów lawami ziejące.

Każdy pogląd ciekawego ich ucznia na te ukryte żyły niewidzialnego śródziemia, objawiał mu cały szereg prawd, o których ani mu się śniło w poprzednim życiu. W tym nieustannym nowiej wiedzy zachwycie czas przebiegał niepostrzeżonym pędem obok czarownej jego kochanki, jak jedna noc miłosna i szczęśliwa; a gdy go pytała czy mu w tym cudownym świecie nie tęskno, Erni jej czule odpowiadał:

„Chciałbym aby każda chwila mego z tobą pobytu stała się wiecznością!“

— Biedny młodzieńcze! mówiła mu Helva, twój los, jako mniej doskonały, ulega naglejszym i częstszym przemianom jak nasz; miłością tylko możesz zrównać się z nami, na wyższym szczeblu duchowym stojącymi. Twój rok jest zaledwie jedną dobą naszego; twoje siedlisko na skorupie ziemi, ze wszystkimi jej rzekami, oceanami, z każdym rajem i pustynią, jest drobną cząstką naszego państwa, obejmującego środek i okrag stworzenia. Wszystko żyje wewnątrz jak zewnątrz wszechświata; nigdzie w przyrodzie nicos się nie mieści, albowiem śmierć nie istnieje przed Bogiem.

— Szczęśliwa Helvo! rzekł sam w sobie młodzieniec, usiłując objąć myślą głębokie znaczenie jej wyrazów; czemuż nie jesteś śmiertelną jak ja, lub raczej czemuż nie jestem jak ty sama nieśmiertelną!

— Nierozważnem jest twoje życzenie, odpowiedziała Helva na myśl jego tajemną; bo dąży do

innego szczęścia jak to, które ci odwieczne wyroki przeznaczyły. Czyliż które z pozomych zmysłowych stworzeń śmiało by wymagać od Boga aby je uczynił równe człowiekowi umysłową potęgą? A przecież dzielący ich przestwór zaledwie wyrównywa niezmierną naszych dwóch natur różnicę! Czy jego myśl spogląda nad siebie w świat duchów, czy się zanurza w drżące pierwiastki ciał jeszcze beznadziejnych, rozum człowieka spotyka same ciemności, nierozwiązane zagadki; i zamiast wyraźnego pojęcia prawdy, zostaje mu po tem wysileniu sama trwoga i uczucie swej słabości. My nawet, posiadający wiedzę dokładną stopniowania dusz i sił przyrodzonych, przekształcać żywiołów, my dostrzegający wydatnie prawo miłości opatrnej tam gdzie wasze spojrzenie widzi tylko prawo ślepej konieczności, skoro wznośimy oczy w sferę wyższą nad naszą, w światne i uroczyste dziedziny boskiej obszary, czujemy z upokorzeniem jak jesteśmy nisko położeni względem tego z którego pochodzi wszelka mądrość, wszelkie pojęcie, wszelkie światło!“

Erni chwile pochłaniał te słowa jeszcze mało dla niego zrozumiałe, w których jednak przeczuwał prawdy niewątpliwie dla umysłów hojnie duchem wieszczym obdarzonych. Dość mu było, słuchając jej mowy, podziwiać wdzięcznym ust jej wruszeniem, chwytając natchnione oczu jej błyskawice, odbijać promienny uśmiech twarz jej zdobiący jak widome szczęście. Wzrokiem i myślą pieścił te wymowne usta, te oczy, ten uśmiech extatyczny; a czego doznawał w tej pieszczocie tajemnej, tego żaden język ludzki określić nie zdoła. W ciagle wrastającym ducha ukojeniu nie postrzegając, że jego miłość co dzień stawała się bardziej ludzką, bar-

dziej zmysłową. I jakaż inna miłość mogła być przystępną dla biednego strzelca, którego młodość spłynęła na pochyłości gór jodlowych, między trzodą wonne pastwiska depczącą i ciepłym wiosny powiewem dalekie pieśni wesolych wieśniaczek sereu jego przynoszącym!

Czasami dusza jego smętniała zstępując umysłowo do chatki w której straszną matkę zostawił; już niemogąc się doczekać jego powrotu, sądziła go przykrytym śnieżną lawiną, straconym w skalistą przepaść lub utopionym w potoku! Helva najśladźszą litość mu wtedy okazywała, cieszyła najczulszym uściskiem; lecz to litośne uściśnienie namiętny żar w jego łonie rozpałało. Codziennie przez godzinę tylko stroniła od niego; była to godzina kąpeli w najskrytszym jej pałacu zakątku, i tam tylko nie miał prawa iść za nią. Codziennie to rozłączenie dłuższem i nieznosijszszem mu się zdawało; byłby ceną całego życia każdą chwilę odkupił. Dotąd był widział tylko rysy jej anielskiej twarzy, jej gors prześliczny; lecz czy ona była w istocie kobietą, czy też potworną syreną? czy wszystkie jej członki, starannie długą odzieżą zasłonięte, tak jak zwierchnia część ciała piętno idealnej doskonałości nosiły?.. Pewnego dnia, urażony jej upornym zakazem, porywco i gniewnie się od niej odwrócił; i ujrzał pierwszą łzę z jej powiek wynikłą, natychmiast w jasne promienie zmienioną, czoło jej wieńcem światła jak czoło świętych zdobiącą.

O jakże piękna była w ten czas ta córka nieba, miłosierdziem dla niegodnego jej kochanka przebóstwiona!

(Dokończenie nastąpi.)

wojsk sardyńskich, z której jeden pułk stać będzie załogą w Ankonie, a drugi w Tolentino, tak przynajmniej donosi *Nazione*. Z eskadry piemontek stojącej w porcie ankońskim, tylko parę statków wojennych w nim zostało; jedna jej część dawniej już odpłynęła, zaś parowce wojenne „Marya-Adelajda”, „Tanaro” i „Dora” odpłynęły 8 t. m. z pod Ankony zabierając na pokład park obłężniczy i 2000 żołnierzy; popłynęły one do Neapolu.

Do Neapolu przybył już 9 t. m., jak wiemy, oddział wojsk piemontek na pokładzie eskadry admirała Persano, złożony z 2go pułku piechoty liniowej, z dwóch batalionów z pułku króla, z dwóch batalionów strzelców, z czterech baterji artylerji i z oddziału jazdy. Wojska te poszły zaraz na linię bojową i przybyły do Caserta 10go t. m.; trzy z nich bataliony posłano do Maddaloni i oddano pod dowództwo generała Bixio.

Co się tyczy wypadków na linii bojowej, wiadomości o nich sigają do 13go t. m. i okazują, że do tego dnia nie zaszła żadna ważniejsza zmiana w stanowiskach obu wojsk. Garibaldiowie posuwali prace oblężnicze przed Kapuą i bombardowali kilka szaniców, a wojska królewskie przedsięwzięły jedną tylko wycieczkę dla powstrzymania po-temu robót oblężniczych. Wycieczkę tę wykonały 8go t. m., lecz ze stratą odparte zostały. Przez 9 t. m. było zawieszenie broni dla pochowania poległych i dla jakichś umów, ale w dniu następnym 10 t. m. baterje oblężnicze rozpoczęły silny ogień i zmusiły królewskich do ustąpienia z kilku szaniców. Na całej dalszej linii nad Voltornem obie strony trzymały się tylko odpornie. Taki oto możemy przedstawić stan rzeczy zebrawszy wszystkie wiadomości z neapolitańskiego.

— Turyńska *Gazeta urzędowa* zamieszcza mowę hr. Cavoura mianą w dniu 13 b. m. na posiedzeniu parlamentu. Hr. Cavour zachęcając w niej do aneksji prowincji już wyswobodzonych, zaprzecza jakoby istniał jakibądź układ pisemny lub słowny dotyczący ustąpienia części Włoch w zamian za nabyte kraje i przechodzi na kwestyę rzymską w następujących wyrazach:

„Panowie! jest to kwestya przyszłości; ważną jest zapewne rzecz dla ministra znaleźć się w potrzebie objawienia swej opinii o wielkich kwestiach przyszłości; uznaję jednak, że mąż stanu chce godnie usprawiedliwić swą nazwę, winien mieć wytknięte pewne punkta stałe, stanowiące, że tak powiem gwiazdę polarną, przewodniczącą mu w drodze, zachowując sobie wybór lub zmianę środków, według wymagania zdarzeń, lecz nigdy niepowinien spuszcząć z oka swego kompasu.

„Od lat 12tu gwiazdą polarną króla Wiktora Emanuela było dążenie do niepodległości narodowej; jakąż będzie ta gwiazda co się tyczy Rzymu? Naszą gwiazdą panowie, głoszę to otwarcie, jest uczynienie z wiecznego miasta, na które 25 wieków nagromadziło wszelkie rodzaje sławy, świętej stolicy królestwa włoskiego. (Okłaski). Lecz odpowiedź ta niezupełnie może zadowolić szanownego deputowanego Regnoli, który zapytał jakie mamy środki do osiągnięcia tego celu; mógłbym powiedzieć: „odpowiem, jeżeli mi wskażecie, w jakich warunkach znajdują się za pół roku Włochy i Europa.” (Śmiech). Jeżeli mi nie wyjaśnienie tych premisów problemu, lękam się, że ani ja, ani za den z matematyków dyplomacy, niezdolamy znaleźć nieznanej ilości, jakiej szukacie.

„Jeżeli jednak panowie niepotrafią wam wskazać szczegółowo środków, mogę powiedzieć wam zawsze i niewąbiam się tego uczynić, jakie według zdania mego mają być owe wielkie powody, które nas doprowadzą do celu.

„Powiedziałem i powtarzam, że problem rzymski nie może być rozwiązany jedynie przez oręż; oręż był, jest i będzie jeszcze potrzebny, aby przeskodził różnorodnym żywiołom stawianym na zawadzie załatwieniu tej kwestji; lecz panowie sami oręż nie rozstrzygnie sprawy rzymskiej. Siły moralne przyczynić się winny do tego załatwienia. Jakież są owe siły moralne na jakie liczyć można.

„Wkraczam tu nieco w dziedzinę filozofji i historii; lecz raz stanąwszy na tem polu, muszę całą myśl moją wypowiedzieć. Sądzę, że załatwienie kwestji rzymskiej sprowadzić powinno coraz bardziej szerzące się przekonanie w społeczeństwie nowoczesnem, a nawet w wielkiem społeczeństwie katolickim, że wolność wiele sprzyja rozwojowi prawdziwego uczucia katolickiego. Przekonany jestem, że ta prawda odniesie tryumf. Widzieliśmy ją już uznawaną przez najgorliwszych obrońców idei katolickich; widzieliśmy sławnego pisarza dowodzącego Europie w chwilach natchnienia w książce, która wielki pozyskała rozgłos, że wolność potrzebną jest konieczną aby podnieść umysł religijny. Dla stwierdzenia tej prawdy niepotrzeba nam szukać przykładów za granicą, znajdziemy je nawet w własnym kraju; niewąbiam się oświadczyć, że rząd liberalny istniejący od lat 12 w tym podalpejskim kraju, widocznie jest przyjaznym postępowi uczucia religijnego. Głośno to oświadczyć mogę, że w Piemontie religia daleko jest teraz gorliwszą i szerszą niż przed 12tu laty.

„Nie sądzę się być w błędzie utrzymując, że jeżeli duchowieństwo mniej na przywilejów, jeżeli zmniejszyła się liczba zakonników, prawdziwa religia więcej wywiera wpływu na umysły obywateli, niż w epoce w której dochodziło się do urzędów i zaszczytów przez schlebienie pewnej frakcji duchowieństwa, lub przez obłudne uczęszczanie do kościołów. Ci z pomiędzy was, co nienależą do tego kraju, mogą wyszedłszy z tego koła przekonać się o prawdziwości tego co mówię. Potwierdzą to również wszyscy czcigodni pasterze tej

stolicy, chociaż miasto nasze nie miało szczęścia posiadania na czele swojej diecezji światłego pasterza, jacy znajdują się w miastach niezbyt od nas odległych, którzy umieli zawsze godzić natchnienie wolności z kancjami religji. Gdy się opinia ta upowszechni, (co niebawem nastąpi, gdyż postępowanie naszej armji i nasz wspaniały myślny monarcha starają się ustalić ją); gdy się opinia ta wkorzeni w umysł innych ludów i w serce społeczeństw nowoczesnych, wtedy to znaczna większość światłych i prawych katolików uzna, że dostojny Papież będąc głową religji naszej, może dopełniać w sposób daleko swobodniejszy i niezawisły wzniosłego posłannictwa swego pod strażą miłości i cześci 22 milionów Włochów, niż pod obroną 25,000 bagnatów. (Okłaski). Przechodzę teraz do Wenecji. (Milczenie). Jakkolwiek wielką jest miłość nasza dla tej świetnej męczenniczki, sądzę iż wszyscy się zgodzimy, że dziś nie można wydawać wojny Austrii. To być nie może, ponieważ nie jesteśmy uorganizowani, to być nie może, ponieważ Europa tego nie chce. Mniemam, że argument ten mała ma donośność w obec mówców, którzy sądzą, że nie należy uważać na opozycję innych mocarstw. Jednakże panowie! winniem odeprzeć to mniemanie i uczynić uwagę, że zawsze niebezpieczną było rzeczą tak dla panujących jak dla ludów nie zważać na opinie wielkich narodów; na początku tego wieku, najświetniejszy wojownik nowszych czasów, niezważał na opinie ludów europejskich, i pomimo nadzwyczajnego jenuzsu i niewyczerpanych zasobów, uległ po kilku latach panowania zjednoczonym usiłowaniom Europy. W czasach bliższych nas, inny Cesarz liczący armię swą na sta tysięcy i żołnierzy nieustępujących żadnemu wojsku w walce, Cesarz ten nie chciał słuchać zdania innych mocarstw i sądził, że według swej woli zdoła załatwić spór swój z państwem otomańskim. Otóż wielki ten mocarz gorzko niebawem żałował, że nie miał względu na interesa i opinie reszty Europy. Lękaćby się należało, aby nas podobny los nie spotkał, gdybyśmy ufali jedynie w prawo nasze i zasoby, chcieli koniecznie działać wbrew radom Europy. Lecz wtedy, mówię, jakże rozstrzygnąć los Wenecji? W sposób bardzo prosty: przez zmianę opinii Europy. Lecz jak? zapyta każdy.

„Opinia Europy zmienia się, gdyż napotkana dziś opozycja nietylko od samych pochodzi rządów, lecz także przynależy do wielkiej części ludów Europy, nawet liberalnych. Opozycja ta przeciw oswołodzeniu Wenecji dwie ma przyczyny: pierwszą jest wątpliwość Europy czy zdołamy się ukonstytuować w wielki i niepodległy naród, a drugą, iż ona niema prawdziwego pojęcia o środkach jakimi możemy rozrządzać i przekonana jest, że sami niezdolamy spełnić tego wielkiego i wspaniałego zamiaru. Naszą jest rzeczą prostować tę opinię. Uorganizujmy się, okazmy, iż niema pomiędzy nami żadnego zgubnego zarodu niezgody i niejedności.

„Utwórzmy państwo silne, któreby nietylko miało na swe usługi silną armię i groźną eskadrę, lecz któreby polegało na wspólnem porozumieniu ludów, a wtedy opinia Europy się zmieni, (brawo) a wtedy objaśnią się i zmieniają swe zdanie ci liberaliści europejscy przeciwni lub zbałamuceni, pod względem oswołodzenia tej nieszczęśliwej i szlachetnej części Włoch.

„Niektórzy przypuszczają jeszcze wprawdzie, że można pogodzić ludność tej prowincji z panowaniem austriackiem. Jednakże idea ta coraz więcej słabnie. Wenecja nie może pogodzić się z panowaniem austriackiem; niema koncesji, niema lask, niema żadnych wysiłków zgody, któreby zdołały doprowadzić Wenecyanów do zrzeczenia się pociągu swego ku wielkiej rodzinie włoskiej.

„Jeżeli to prawda było dawniej, jest nią jeszcze bardziej dziś i będzie coraz więcej na przyszłość. Świat moralny panowie! podlega tym samym prawom jak świat fizyczny. Atrakcja zwiększa się w stosunku do masy, a im bardziej Włochy będą silne i w jedną skupione, tem atrakcja jaką na Wenecyę wywierają, stanie się silniejszą i bardziej nieprzepartą. (okłaski) Prawda ta została już zresztą uznana i prawie ogłoszona przez sam rząd wiedeński. W Villafranca Cesarz austriacki chciał zaprowadzić w Wenecji system pojednawczy, aby się przekonać, czy za pomocą lask nie zdoła przywiązać prowincji tej do cesarstwa. Próbowal tego przez czas jakiś, lecz wkrótce uznał, że dalej tą drogą jest niepodobna i przywrócił system surowości. Dalekim jestem poczytywać to za zarzut. Jeżeli Cesarstwo utrzyma się przy Wenecji, nieunikniona fatalność zmusza je do surowości.

„Gdy te prawdy dojdą do wszystkich umysłów i serc w Europie, wielki jak się spodziewam wpływ wywrzeć potrafią. Powiecie mi może że się lędzę i że dyplomacya niema czułości, lecz właśnie, że się to i do mniejszego stosuje, nie mogę przypuścić tej maksmy (śmiech). Lecz gdyby była prawdziwą, rzekłbym, jeżeli dyplomacya niemała czułości, to ludy ją mają. W tym wieku, w epoce obecnej już nie dyplomacya rozrządza ludami, lecz ludy dyktują dyplomatom co mają czynić.

„Mam nadzieję, że prawda ta nie będzie mogła być zaprzeczona; stan Wenecji obudzi ogromną sympatję nietylko w wspaniałomyślnych Francji, w sprawiedliwej Anglii, lecz i w szlachetnych Niemcach (brawo) gdzie idea liberalna z każdym rokiem, z każdym dniem biorą górę. Czas ten już niedaleki, gdy znaczna większość Niemiec nie będzie chciała być współwinną udręceń Wenecji. Wtedy to panowie! będziemy mogli oswołodzić to

światne miasto. Czy się to stanie za pomocą oręża, lub drogą układów? Opatrzność rozstrzygnie.”

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października. Wystawę przed głównym odwachem pod kościołem ś. Wojciecha rozebrano, gdyż w miejsce drewnianej na przyszłość wystawy żelaznej. Zdaje się przeto, że plan przeniesienia odwachu na dawne miejsce pod wieżą ratuszną nie przyszedł do skutku. Plan ten zostaje w związku z planem odnowienia Sukiennic, który na nowo poszedł do teki czekać lepszych czasów, wartoby jednak pomyśleć kiedy o jego urzeczywistnieniu, i jeżeli miasto niema funduszy na ten cel użyć się dających, to możeby się znalazł jaki prywatny przedsiębiorca, któryby to uskutecznił. Nie zadługo przyjdzie pomyśleć o nowym dachu na Sukiennicach, byłoby lepiej jedno z drugim połączyć, niżeli dawać nowy dach na budynku wymagającym coraz naglejszej naprawy.

W niedzielę rozpoczyna się doroczny odpust ś. Jana Kantego w kościele ś. Anny. Podczas sumy w tymże dniu wykonaną będzie wielka msza Brosiga, Ofertorium Humla i Graduał Cherubiniego. W oktawę zaś to jest 28go b. m. msza Haydna z C. dur N. 7; po południu zaś wielkie nieszpory Schnabla i „Salve Regina” Schubertowej. Muzyka ta wykonaną będzie przez tujejszą szkołę muzyki kościelnej pod dyrykcją p. Blaschke, tudzież wielu amatorów.

— Czasopismo *Austria* podaje między innemi statystycznymi wykazami także statystykę pism periodycznych w Austrii w pierwszej połowie roku 1860, w porównaniu z tą samą połową r. 1859, a to o ile pisma te drogą pocztową przesyłane były. Z tego wykazu wypada, że dzienniki wychodzące w państwie austriackim straciły w tym roku część prenumeratorów, a za to nieco więcej wchodziło do Austrii dzienników zagranicznych. Zagranicznych dzienników wchodziło w r. 1859 (zawsze liczy się tu tylko pierwsze 6 miesięcy roku) 25,005 egzemplarzy, a w r. b. 27,760. Rozchodziło się austriackich dzienników w r. 1859 w mieście ich wydawania 115,490 egzemplarzy, pocztą w kraju 264,537, za granicę wychodziło 6480, razem przeto 386,507. W r. 1860 rozchodziło się w mieście 122,964 egzemplarzy, pocztą w kraju 203,801, za granicę 5202, razem więc 331,967. Ubyło zatem w tym roku 54,540 egzemplarzy. Z pism zagranicznych najwięcej ma prenumeratorów w Austrii *Gazeta Augsburgska* i *Kladderadatscher*.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyń 17 października. Telegram z Turyń do *Münchener Ztg* jest fałszywy (o protestacji Rosji i Prus przeciwko wkroczeniu wojsk piemontek do Neapolu. P. R. Cz.). Prusy uczyniły jedynie uwagę, a Rosya żadnego nawet nie zrobiła przedstawienia.

Król Wiktor Emanuel przybył dziś rano do Pescary (znaczące miasto w królestwie neapolitańskim na drodze z Giulianova do Popoli. P. R. Cz.). W Neapolu partya przeciwna aneksji czyniła usiłowania w ciągu ostatnich dni 4, chcąc skłonić Garibaldeggo do zwołania parlamentu, pod pozorem, że ludność pragnie konstytucji. Zaledwie jednak spotrzeżono te usiłowania, tłumy ludzi za aneksją zgromadziły się na ulicy Toledo na demonstrację, która się tem objawiła i wszyscy mieli na kapeluszach kartki z napisem *tak*. (Wiadomo, że przy głosowaniu o połączeniu Neapolu z królestwem włoskiem, na które lud jest zwołany na 21 t. m., wotowanie ma się odbyć przez kartki z napisami *tak* i *nie*. Pr. Red. Cz.).

Dalej *Opinione* dzisiejsza pisze, iż Pallavicino miał 11go t. m. w Casercie gwałtowną rozprawę z Garibaldim względem postępowania Crispiego. Zaledwie dowiedziiano się w Neapolu, iż Pallavicino podał się do dymisji, objawiło się wielkie w tem mieście wzburzenie, co spowodowało Garibaldeggo do ogłoszenia ludowi, iż Pallavicino pozostaje prodyktorem. (Ta ostanja wiadomość już jest znana, wiemy nawet z depeszy z Neapolu z 14 t. m. że Crispi usunięty został. P. R. Cz.).

Madryt 17 października. We wtorek gdy królowa przybyła na plac Puerta del Sol, jakiś młody człowiek uzbrojony małym pistoletem chciał strzelić do Jej K. Mości, lecz broń nie wypaliła. Mniemają, że ten człowiek cierpił pomieszanie zmysłów.

Dowiadujemy się ze źródła jak najpewniejszego, że JCKA. Mość wyjedzie z Wiednia dopiero 21go to jest w niedzielę wieczór, a nazajutrz rano między 5tą a 6tą stanie w Maczkach, gdzie na przyjęcie jego czekać będzie jen. adjut. hr. Paniutyn. Książę Rejent Pruski stanie 20go w nocy około godz. 2ej w Katowicach na granicy i przez Sosnowice pojedzie do Warszawy.

Tymczasem na linii bojowej nad Voltornem nie zachodzi żadna ważniejsza walka, przynajmniej aż do 14go t. m. nie zaszła; obie strony walczące zachowały aż do dnia tego swoje dawne stanowiska, garibaldiści ograniczają się na posuwaniu robót oblężniczych pod Kapuą i na ogniu z baterji do przodowych szaniców, których kilka zburzyli; królewscy zaś, chociaż zamysłali podobno o nowym zwrocie zaczepnym jako o ostatecznym ratunku, lecz jeszcze go do 15go t. m. nie wykonali i zapewne nie wykonają, wiedząc, że 8000 żołnierzy piemontek przez Neapol przybyłych, wzmocniło garibaldiistów.

W Neapolu ludzie będący przeciw natychmiastowemu przyłączeniu neapolitańskiego do królestwa włoskiego, to jest obie partje skrajne, Mazziniści i Burboniści usiłowali zrobić demonstrację, aby przyłączenie to było odwołane, lecz ujrzeni się w tak małej liczbie, iż demonstracyi tej nawet wykonać nie mogli. Przygotowanie do głosowania, na które naród na 21 t. m. jest wezwany, szybko postępuje, a rezultat tego wotowania niezawodny. Po usunięciu Crispiego nastąpiła zupełna harmonia między Garibaldim a rządem piemontekim reprezentowanym w Neapolu przez prodyktatora Pallaviciniego. Na przyjęcie króla Wiktora Emanuela wielkie czynią przygotowania w Neapolu; municypalność stolicy wyznaczyła 60,000 dukatów na pokrycie kosztów przyjęcia. Lecz przyjazd króla spóźni się dla tej samej przyczyny politycznej, co przybycie wojska na linię bojową, i dopiero po głosowaniu król w Neapolu stanie. W dniu 17 t. m. był dopiero w Pesarze.

Do Warszawy przybyło już wielu dyplomatów, dygnitarzy i generałów rosyjskich; między innymi przybył tam w dniu wczorajszym poseł rosyjski powołany (lecz nie odwołany) z Turyń hr. Stakelberg, który wczoraj przez Szczakobę przejeżdżał. Dzisiaj mieli przybyć postowie z Wiednia i Berlina pp. Buddberg i Bałabin. W przeszłym i bieżącym tygodniu był ruch wojsk w Królestwie Polskiem, gdyż wszelkie pułki i oddziały jakie tylko rozłożone były na prowincji, ściągano pod Warszawę aby przyłączyć je do wojsk zgromadzonych w obozie powązkowskim. A jakkolwiek już bardzo mało wojska stało na prowincji, teraz po skoncentrowaniu pod Warszawą wszystkich oddziałów, pozostały jedynie po miastach powiatowych i wojewódzkich komendy żandarmskie i weteranerie. Uczyniono to, aby, jak się zdaje, jak największą liczbę wojsk zgromadzić na przegląd w czasie bytności Cesarza; lecz chociaż w obozach powązkowskich są w ten sposób zebrane wojska 1go a w części 2go i 3go korpusów, mimo tego wątpliwy aby liczba ich do 50,000 doszła.

Cesarz Aleksander jutro wieczór stanie w Warszawie; wczoraj i dzisiaj miał być na wielkim polowaniu na żubry w puszczy białowiejskiej, a 17 t. m. miał przepędzić w Grodnie. W Wilnie odbył 14 t. m. przegląd dywizji jazdy, a żadnej tam innej uroczystości nie było. W Warszawie ma zabawić przeszło tydzień, bo do 28 t. m.

Gazeta Krzyżowa donosi, że poseł pruski w Turynie przedłożył tamecznemu rządowi depeszę, w której oświadcza: że Prusy nie uznają 1^o zasady narodowości; 2^o zasady powszechnego głosowania, 3^o zasady nieinterwencji, a tej ostatniej dla tego, że za jej przyjęciem do znaczenia, zasada narodowości i głosowanie powszechne weszłyby w wykonanie. To co pisze *Gaz. krzyżowa* nie zgadza się z duchem i myślą artykułu *Gazety pruskiej* wczoraj umieszczonego.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Medyolan 18 października. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turyń z 17go: Wiktor Emanuel posuwa się dalej w Neapolitańskie, jutro stanie w Chieti, a ku końcowi miesiąca będzie w Neapolu. Deputacya towarzystwa jednności narodowej rozwiązanej przez Pallaviciniego, wręczyła Garibaldemu adres, ażeby on sam rozstrzygnął co do dalszego bytu lub rozwiązania tego komitetu, albowiem zgromadzenia i dyskusje polityczne, tyle teraz właśnie ważne w Neapolu, zakazane zostały przez prodyktatora. Garibaldi przyjął deputację uprzejmie i wydał następujący manifest: Komitet ten istnieje musi, albowiem zostaje pod wyłączną moją poręką.

Z Caserty donosi tenże dziennik: Garibaldi przybył 12go w południe do Neapolu i zwołał na naradę ministrów, którzy już podali się byli do dymisji. Tymczasem obiegała wieść w Neapolu, że generałny sekretaryat ma być znowu zaprowadzony w myśl Bertaniego. Wzburzenie umysłów przybierało charakter niepokojący, gwardya narodowa zawieszana do broni, obsadziła najważniejsze stanowiska. Podczas nocy wzburzenie wzrosło się w sposób straszający. Krzyki i gwizdanie, tudzież głosy: „śmierć republikańcom!” rozlegały się w powietrzu. Aby uspokoić umysły i zapobiedz krwawym zajściom, Garibaldi wydał następującą odezwę: „Jutro Wiktor Emanuel król Włoch, wybraniec narodu, niweczy ową granicę, która nas przez wieki dzieliła od reszty Włoch, a wysłuchawszy prośb powszechnych tego dzielnego ludu, ukazuje się pośród nas. Przyjmijmy wgodny sposób posłańca Opatrzności i rozwińmy po jego ścieżkach kwiaty zgody, która Włochom tyle jest potrzebna. Niemasz barw politycznych, niemasz już stronnictw! Precz ze sporami! niech żyją zjednoczone Włochy!”

Neapol 18 października (przez Paryż). Głosowanie nad przyłączeniem odbędzie się w Sycylii 21go bież. m.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

